

(Corriere dello Sport - R.Maida) - Gabriel Heinze zajrzał w oczy kolegów, a następnie zdecydował. Idąc do autobusu Romy, którym mieli już opuścić stadion Lecce, aby dostać się na lotnisko w Brindisi, przyjął pewną pozycję w wypowiedzi dla Roma Channel i wziął na siebie winę za porażkę. Obrońca, który grał w Manchesterze United, Marsylii, Realu Madryt tak zrobił. Żadnego usprawiedliwiania się, nic, zupełnie nic.

"Moi koledzy byli świetni - mówi - może tym razem zabrakło mnie. Chcę wziąć na siebie sto procent odpowiedzialności za ten wynik. Czasami zdarza się zepsuć coś w piłce nożnej i właściwym jest się do tego przyznać." Heinze w rzeczywistości odpuścił dwa razy łatwo Murielowi puszczając go naprzeciwko Stekelenburga, a za trzecim razem przy kolejnej pewnej bramce, powalił w polu karnym. Nigdy nie zdarzyło się w tym sezonie, cierpieć Romie z powodu eksplozji formy jednego napastnika. Oczywiście nie był jedynym, który popełnił błędy w meczu. W upadku w Lecce pojawia się synteza niedoskonałego mechanizmu, którego zegarmistrz Luis Enrique nie potrafi stworzyć niezawodnym.

ŻALE - W szatni panował czarny nastrój, była dyskusja między starą gwardią a młodymi, było wiele ciszy w samolocie podczas powrotu. **"Jesteśmy bardzo rozczarowani** - kontynuuje Heinze - **wyobrażam sobie, że kibice będą zawiedzeni, jednak pierwszymi, którzy nie są zadowoleni, jesteśmy my, którzy wybiegamy na murawę w tych koszulkach. Trzeba oddać też szacunek rywalom, którzy rozegrali wielki mecz i mieli świadomość, aby szybko otworzyć wynik. Jasnym jest, że Roma straciła kolejną okazję na zbliżenie się do wyższych pozycji w tabeli."** Drużynie, nie tylko kibice wymawiają brak charakteru, ale również sam Baldini. Heinze nie zgadza się z tym argumentem: **"Nie sądzę, że Romie brakuje w meczach determinacji. W zasadzie zawsze staramy się czcić nasze barwy. To nasza praca i staramy się wykonywać ją w jak najlepszy z możliwych sposobów. Niestety, piłka nożna to nie matematyka. Nie wystarczy zrobić co w twojej mocy, aby uzyskać dobre wyniki: czasem sprawy idą dobrze, czasem nie".**

PERSPEKTYWY - Luis Enrique zapewnia wciąż, że wierzy w Ligę Mistrzów. Również Heinze nie traci celu z oczu: **"Do końca brakuje kilku meczów, w środę mamy Udinese, spróbujemy zdobyć trzy punkty i zobaczymy co się stanie. Sezon nie skończył się w Lecce. Nie poddajemy się, w stosunku do kibiców, ale także kierownictwa i siebie samych. Musimy zacisnąć zęby w tym trudnym dniu i myśleć o następnym, będąc przekonanym o naszej jakości. Na koniec dokonamy podsumowań."**

Autor: abruzzo